Nr. 16 Lwów, 14. kwietnia 1901. Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy**

Wzrost ludności w Galicyi

w świetle cyfr porównawczych.

Z pomiędzy wszystkiej ludności Austro-Węgier, wzrost ludności polskiej i ruskiej w Galicyi i na Bukowinie był najwyższym. Galicya należy do najgęściej zaludnionych krajów monarchii. Obecnie wypada w Austryi na 1 kilometr kwadratowy 87 osób, w Galicyi 92 (właściwie 95 osób, z których 3 emigruje) W ostatniem dziesięcioleciu wzrosła ludność Galicyi o 3/4 miliona, z czego 466 tysięcy przypadło na wzrost miast i miasteczek, a tylko 176 tysięcy na wzrost wsi. Przeszło $5\frac{1}{2}$ miliona mieszka na wsi i na obszarach dworskich, a $2\frac{1}{2}$ miliona mieszka w miastach, miasteczkach i miejscowościach powyżej 2000 mieszkańców.

Tych kilka cyfr rzuca nam ciekawe światło na ruch ludności w kraju i na kształtowanie się naszych stosunków ekonomicznych. Widzimy bowiem, że ludność wiejska w Galicyi szybkim krokiem przemienia się w ludność miejską, że potrzebuje na gwałt nowego warsztatu pracy, gdyż z roli nie jest w stanie już wyżyć; kraj do niedawna ściśle rolniczy, dziś ma już do 30 proc. swej ludności w miastach i miasteczkach. Z powstaniem nowych fabryk i warsztatów przemysłowych, wzrastają miasta i miasteczka, i to tylko tam, gdzie powstaje przemysł. Z poniżej podanych cyfr ujrzymy, że jak na Podolu, gdzie uprzemysłowienie tych stron żadnego prawie znaku nie daje, tam miasta upadają; w powiecie znów chrzanowskim (w sąsiedztwie znacznych pokładów węgla kamiennego), gdzie jest zawiązek wielkiego, fabrycznego przemysłu, jest największy wzrost ludności, to samo wykazuje Schodnica, ognisko wielkiego przemysłu naftowego.

Przyglądnijmy się więc bliżej wzrostowi ludności miast galicyjskich,

Na wstępie nie zawadzi nadmienić, że podczas gdy w Austryi przybyło na ogół wziąwszy, na każdym kilometrze 7 osób, na Węgrzech 5, to w Galicyi przybyło 8 osób; dalej, gdy w państwie niemieckiem w ostatniem dziesięcioleciu wykazano wzrost 7.78 proc., Austrya wykazała 9·3 prc. wzrostu, a Galicya 10·4 prc.

Teraz przystąpmy do miast naszych i miejscowości przemysłowych. Wzrosły one następująco: Schodnica 333 prc., Dębniki i Ludwinów, gminy położone za Podgórzem, o 200 prc., Knihininy pod Stanisławowem o zwyż 160 prc., Zamarstynów pod Lwowem 110 prc., Kleparów pod Lwowem i Zakopane o 72 prc., Jasło 46 prc., Stryj 43 prc., Jaworzno, Podgórze i Rawa Ruska o 38 prc., Podwołoczyska 37 prc., Stanisławów i Chrzanów o 32 prc., Przemyśl o $31^1/_2$ prc., Ułaszkowce 29 prc., Nowy Sącz 25 prc., Lwów 24·8 prc., Rzeszów 23 prc., Kraków o 22·4 prc., Złoczów $20^1/_2$ prc., Tarnów $14^1/_2$ prc., Kołomyja o 13 prc. — Poniżej przeciętnego wzrostu Galicyi 10·4 prc. spadły: Drohobycz 6·9 prc., Horodenka 4·1 prc., Buczacz 3·5 prc., Borysław 2·4 prc. Wieliczki ludność w ciągu dziesięciolecia nie zmieniła się. Natomiast w upadku znajdują się: Brody mniej o 1 proc., Skałat ubytek — 2·8 prc., Husiatyn — $5^1/_2$ prc., Zbaraż mniej 6 prc. — Tarnopol, zwany stolicą galicyjskiego Podola, wzrósł najsłabiej z 7 miast pierwszorzędnych prowincyonalnych, bo zaledwie o 10·8 prc.

Cyfry to więc ciekawe i pouczające.

Do uzupełnienia obrazu dodamy jeszcze kilka nowych. I tak. W obydwu stolicach, we Lwowie i Krakowie, mieszka przeszło ćwierć miliona ludności; w 7 miastach, liczących od 20—50 tysięcy mieszkańców (t. j. Drohobycz, Podgórze. Brody, Sambor, Nowy Sącz, Rzeszów, Knihinin polski, Złoczów, Gródek, Horodenka, Buczacz, Śniatyn, Brzeżany, Borysław, Chrzanów, Jaworów, Bochnia) mieszka 227 tysięcy ludności; w 61 miasteczkach, liczących od 5 do 10 tysięcy ludności, mieszka 401 tysięcy. Razem przeto mamy milion i sto tysięcy ludności w miastach wyżej 5000 mieszkańców, a w 559 miejscowościach, liczących od 2 do 5 tysięcy ludności, przebywa przeszło $1^1/_2$ miliona mieszkańców.

Główniejsze miasta liczą: Lwów 160 tys. a z gminami podmiejskiemi 175 tysięcy, tyle więc co Tryest; Kraków 91 tys., a z Podgórzem i gminami przedmiejskiemi 130 tysięcy mieszkańców; Stanisławów 27 tys., wraz z wojskiem 30.410, a z Knihininem liczy 48.751 mieszkańców i ma o $7^1/_2$ tys. cywilnej ludności więcej niż Przemyśl;

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

»Skoczno i przynieś trochę kawy ze sklepiku« rozkazuje Agnieszce »ale mielonej« i podaje jej parę groszy.

»To będzie dla was lepsze« mówi, gdy dziewczyna wróciła i zaparzywszy kawę w garnuszku zmusza prawie młynarkę do wypicia gorzkiego płynu.

»Co się tam u was dzieje?« pyta Kasprowa z cicha Ulinę, »widziałam starego Misiora, niedobry czegoś!«

»Albo ja wiem« odpowiada Ulina »moja matka zaniosła kiedyś moje pieniądze Misiorowej, bo mają kupować dla nas grunt a potem swarzyli się cały wieczór«.

»Wzięła matka na to jaki zapis?«

»Nie, Misiorka wzięła na słowo i tylko do przechowania, bo matce niedowierzają«.

»Źle się stało« mówi Kasprowa »to cygan baba, adwokat i kręt nielada. Ukradnie księżyc i wmówi ludziom, że to są rogi jej krowy«.

»A niech się dzieje co chce, mnie to wszystko jedno!« Głos Uliny brzmi ostro. Kasprowa spogląda na nią badawczo z pod oka.

»Oj niebogo« myśli przytem »nie jest ci to wszystko jedno, i liczko pobladło i w oku łza się kręci. Bodaj, że bodaj!« Ale myśli tych nie wyjawiając pyta dalej:

»A cóż Józek Misior?«

Na dźwięk tego imienia Ulina podnosi oczy, ciemno błękitne, ogromne jak dwie gwiazdy i smutne, że aż żal patrzeć.

Przemyśl ma ludności cywilnej 38.781, załogi 8.165, razem więc 45.946 (z czego 32.438 Polaków a 3.946 Rusinów, wyznania rzym. k. 16.899, gr. k. 7.357, religji mojż. 13.319); Kołomyja liczy 34.188 m., Tarnów 31.546 m., Tarnopol 30.368 m., Stryj i Jarosław po 24 tys. m., Podgórze 18.142 m., Nowy Sącz 15.724 m., Rzeszów 14.714 m., Złoczów 12.209 m.

Dobrze jest przyjrzeć się cyfrom z okazyi spisu ludności, choćby i dlatego, ponieważ najlepszą bronią w walce politycznej są cyfry. Aby umieć ocenić własne siły, należy nam się nauczyć jeszcze tych prawd, wykazanych cyframi. Czechy z Morawami i Śląskiem zajmują obszar Galicyi i liczą $9^1/_2$ miliona mieszkańców. Galicya z Bukowiną stanowi prawie trzecią część Austryi i liczy obecnie 8 milionów ludności. Czechy mniejsze są od Galicyi o $^1/_3$ część obszaru, a liczą o milion ludności mniej niż Galicya. Odliczywszy Czechy, Morawę i Śląsk, oraz Bukowinę i miasto Wiedeń, Galicya ma ludności o $^1/_4$ miliona więcej, niż wszystkie inne kraje koronne monarchii, razem wziąwszy, a więc niż Austrya dolna (bez Wiednia), Austrya górna, Styrya, Tyrol, Dalmacya, Kraina, Karyntya, Istrya, Gorycya i Gradyska, Salzburg. Tryest z obwodem i Voralberg. Galicya jest zatem największym i najludniejszym krajem koronnym Austryi i według tej miary licząc, powinnaby mieć największą ilość posłów w Radzie państwa, największą ilość urzędników w centralnych władzach we Wiedniu, największą ilość szkół państwowych, największy brać udział w wydatkach państwowych, przeznaczonych na budowę kolei i w wszelkich inwestycyach państwa, np. w budowie dróg wodnych. Niestety, ani w przybliżeniu tak nie jest. Musimy to sobie zapamiętać.

Jeśli już porównujemy Galicyę z krajami koronnymi monarchii austryackiej, nie od rzeczy może będzie porównać rozwój Galicyi z rozwojem Królestwa polskiego, pod innym wprawdzie zaborem będącego, ale królestwem, bądź co bądź, drogiem naszemu sercu.

L. St.

(Dokończenie nastąpi).

»Gdybym mogła wiedzieć!« wyrywa jej się nagle jakby jęk z pod serca wydarty, lecz w tej chwili opanowuje wzruszenie i mówi zimno: »I..i..i.. nie wiem, on zawsze jednaki«.

»Aha! i zawsze matki tylko słucha; oj nieboraczko, będziesz ty z nią miała krzyż pański; matka mężowa, głowa wężowa! A jeszcze ona, prawdziwa zapora od piekła!

Ulina milczy i duma, niewesoło widać, bo twarz jej coraz ciemniejszą się staje.

Tymczasem stara przyszła cokolwiek do siebie i oprzytomniawszy zwróciła się nieśmiało do Kasprowej:

»Dziękuję wam« wyrzekła »jeszcze mi głowa bardzo cięży, to ten Aron przeklętnik«.

»Pamiętajcież, drugi raz przyjdźcie do mnie na herbatę, lepiej wam posłuży a i ja coś zarobię« żartuje z uśmiechem Groboska.

»Może pójdziesz sobie co kupić Ulino, masz tu pieniądze« mówi do córki, jakby chcąc ją przeprosić za wyrządzoną przykrość.

Ulina rozumie ją doskonale i ból jakiś chwyta ją za serce, że matka w takiem poniżeniu, że tłumaczyć się musi przed dzieckiem własnem i przed ludźmi.

»Dziękuję wam matuś« mówi łagodnie »Kasprowa, moiściewy, możeby Józia mogła pójść ze mną, ja sama nie starguję tak dobrze«.

»Weż ją weź, już i tak mniej ludzi, niech przejdzie się trochę«.

»Jeszcze przed sądem stoją całe tłumy« mówi Ulina »jak sędzia odejdzie to, i oni

Rada państwa.

Na posiedzeniu dnia 30. marca przyszło znów do ostrego starcia między członkami Koła polskiego a częścią opozycyjnych posłów polskich. Panowie ci zazdroszczą widocznie laurów pp. Wolfowi i Klofaczowi i chcą zdobyć dla siebie również herostratową sławę awanturników parlamentarnych. Sławę tę w istocie zaczynają zyskiwać, a z powodu ich awantur, wyprawianych w Izbie, krążył nawet doskonały dowcip jednego z posłów. Oto stwierdził on, iż w Izbie przeprowadzone zostało równouprawnienie w całej pełni Kompromitowali się awanturnicy Niemcy. kompromitowali Czesi, a teraz kompromitują i Polacy. Nikt więc nic nie ma sobie do wyrzucenia — równouprawnienie przeprowadzone jest w zupełności.

Sienkiewicz dał wczoraj p. Horzicy temat do wygłoszenia mowy podczas dyskusyi nad sprawą traktatu literackiego z Niemcami. Mowca przemawiając za traktatem dowodził, że brak takich traktatów naraża pisarzy na wielką szkodę, a jako przykład przytoczył Sienkiewicza. Rzekł on: Tak n. p. Sienkiewicz, ta obok Tołstoja największa gwiazda literatury nietylko słowiańskiej, ale całego świa, dziś po 20 latach pracy literackiej, mimo wielkiej swej sławy, nic nie ma, ale natomiast wydawcy rabują go na wszystkie strony i zarabiają grube pieniądze. W Nowym Jorku w setkach tysięcy tomów pojawiają się jego dzieła, a on z tego nie ma ani grosza.

Dyskusya nad wnioskiem p. Marchetta zwróciła swe ostrze przeciw p. Luegerowi, z którego inicyatywy wytoczono p. Seitzowi śledztwo dyscyplinarne i była terenem gwałtownych awantur między antysemitami a szenererowcami.

Ministrowie odpowiadając wczoraj na nterpelacye odpowiedzieli także na kilka interpelacyj polskich. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę p. Krempy w sprawie zaopatrywania w stosowną odzież żołnierzy opuszczających wojsko. Pozostawia się im zwyczajnie tę odzież, w jakiej wstąpili do służby, w wypadkach uwzględnienia godnych daje się im mundury.

---

posilić się zechcą, może sami rady nie dacie«.

»Et! idźcie już, idźcie, możecie wrócić jeszcze, nim zadzwonią na południe, nie myślicie przecie całego jarmarku zakupić«.

»No, to chodźmy prędko« woła Józia, wstając z żywością.

»Kiedyż właściwie twoje wesele?« pyta Ulinę po drodze.

»Dwie zapowiedzi już wyszły, ma być w przyszłą niedzielę«.

»Słuchaj Ulino, odpowiadasz, jakby to nie o ciebie chodziło. Ja gdybym była tak ładną, bogatą i miała takiego narzeczonego, jak twój Józef, śpiewałabym cały dzień, a ty chodzisz smutna, jak na pogrzebie!«

Józia mówi bez cienia zazdrości, tak życzliwie i serdecznie, że Ulina gorąco ściska jej chudą rączkę i nagle łkanie, okrutne, bolesne łkanie, wstrząsa jej postacią.

»Nie wiem!«, jąka z wysiłkiem, »nie wiem dlaczego, ale czuję tylko ból i przestrach niezmierny, pożałuj mnie moja dobra Józiu!«

»Dlaczego? przecie wszystko jest dobrze?«

Ulina zbliża usta do ucha Józi i szepce cichutko:

»Ja wiem, że on mnie nie kocha, żeni się z namowy, a ja tego znieść nie mogę, nie jestem przecież rzeczą.

»To ci się zdaje« odpowiada Józia z pewnością »jesteś ładna i dobra, każdy kochać cię musi!«

(Ciąg dalszy nastąpi).

W odpowiedzi na interpelacyę p. Bojki, w sprawie udzielenia żołnierzom dłuższych urlopów ze względów rodzinnych, minister nadmienił, że dzieje się to obecnie w miarę możności, udzielanie zaś takich urlopów w szerszym zakresie, byłoby możliwem tylko wówczas, gdyby równocześnie nastąpiło podwyższenie kontyngentu rekrutów.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacyę posła Krempy w sprawie zasądzenia niejakiego Markusa Federbusza w Tarnobrzegu. Minister stwierdza, że tenże zasądzony został za zbrodnię oszustwa, a nieprawdą jest, jakoby skazany był niewinnie, gdyż sam, w podaniu wniesionem do łaski monarchy, przyznał się do winy.

Odpowiadając na liczne interpelacye w sprawie konfiskat, oświadczył minister sprawiedliwości, że ustawodawcza podstawa praktyki konfiskacyjnej wymaga reformy, rząd też o tem myśli i ma nadzieję przedłożenia izbie, w najkrótszym czasie, odpowiedniego projektu reformy ustawy prasowej. Mowca prosi jednakże wszystkich, którym wolność prasy leży na sercu, aby starali się użyć swego wpływu, celem unikania powodów do konfiskat niepotrzebnych.

Dnia 30. marca zamknięto więc przedświąteczną sesyę Izby. Bilans jej wypada przedewszystkiem na korzyść rządu. Uchwalono mu przedewszystkiem kontyngent rekruta i dokonano wyboru delegacyi, ale ludy także nie wyszły bez zysku, gdyż uchwalono ulgi w podatku rentowym, bardzo ważną dla niektórych krajów ustawę o kasach sierocińskich i kilka innych drobnych ustaw.

Zawotowawszy konieczności państwowe, utorowano tem samem drogę do tego, aby po świętach były załatwione konieczności ludowe, a już od posłów zależeć będzie, czy porę tę dobrze wyzyskają. Po świętach na pierwszy plan wysuną się inwestycye kolejowe i drogi wodne, dalej ważna dla miast zmiana ustawy o należytościach i konieczna dla krajów ustawa o podatku od wódki.

Zbytnie naprężenie połączenia między kolejami, a drogami wodnemi, mogłoby całą sprawę popsuć, bo trudno łączyć koleje, których plany w zupełności są gotowe, z kanałami, dla których plany się przygotowują. Natomiast słusznem było stanowisko komisyi kolejowej, która postąpiła z junctim tak, iż sprawę załatwienia kolei uczyniło zawisłą tylko od wniesienia przedłożenia kanałowego. Gdy rząd przedłożenie takie wniesie, to wówczas tylko od posłów zależeć będzie jego załatwienie.

Izba spełniwszy obowiązek wobec państwa, teraz powinna spełnić obowiązki wobec krajów i ludów.

*
* *

Dalszy przebieg posiedzenia był następujący:

Po odpowiedziach ministrów na interpelacye, p. Romańczuk odpowiada krótko p. Kozłowskiemu.

P. Kubik polemizuje również z p. Kozłowskim w języku polskim i twierdzi, że większość Koła polskiego nie zasiadałaby w parlamencie, gdyby nie starostowie.

Z porządku dziennego, po krótkiej dyskusyi, przyjęto traktat literacki z Niemcami. tak samo — w myśl referatu p. Kozłowskiego — międzynarodowy traktat pocztowy.

Po przyjęciu międzynarodowego traktatu pocztowego, Izba przystąpiła do sprawozdania komisyi konstytucyjnej o wniosku p. Ofnera w znanej sprawie posła Seitza. Referent p. Skene zastrzega się przeciw zarzutowi, jaki mu w pewnej części prasy uczyniono, jakoby był reakcyonistą. Przeciwnie nie oświadczał się nigdy za prześladowaniami politycznemi.

Mowca kreśli historyę powstania ustawy o nietykalności poselskiej i przychodzi do wniosku, że nietykalność ta w myśl przepisu ustawy, odnosić się może tylko do ścigania sądowego, nigdy zaś do dyscyplinarnego. Byłoby bardzo pożądanem, aby izba w drodze ustawodawczej zmieniła ustawę o nietykalności.

P. Marchet omawia sprawę ze stanowi-

ska zasadniczego i jurydycznego. Wyraża zdanie, że prawo nietykalneści nie jest przywilejem posłów, lecz raczej prawem parlamentu, prawem wyborców i konieczną ochroną dla posłów, aby ci mogli pod wszelkimi warunkami otwarcie przekonania swoje wygłaszać.

Dlatego też nietykalność poselska obejmować musi nie tylko ściganie sądowe, ale także judykaturę dyscyplinarną.

Trzeba urzędnikom dać gwarancyę swobodnego wyrażania swej opinii zarówno w parlamencie, jak i wobec wyborców, albo odebrać urzędnikom prawo wybieralności.

Mowca domaga się w końcu, aby komisyi konstytucyjnej polecić przedłożenie w jak najkrótszym czasie projektu ustawy, zapewniającej w najszerszym zakresie nietykalność poselską.

P. Grabmayr przyznaje, że każdy parlament musi chronić nietykalność posłów, obecna wszakże ustawa odnosi się tylko do ścigania sądowego.

Wobec szenererowców, którzy mu ciągle przerywają, zaznacza Grabmayer, że istnieje także serwilizm ku dołowi, nietylko ku górze. Ubolewa dalej nad tem, że w parlamencie tak często nadużywa się nietykalności i wolności słowa. (Oklaski u przyjaciół mowcy, okrzyki »pfuj« z ław szenererowców).

P. Schuhmayer, socyalista, wywodzi, że nietykalność poselska musi chronić także od ścigania dyscyplinarnego, bo inaczej urzędnicy i nauczyciele jako posłowie poprostu nie mogliby wypełniać swych obowiązków. Mowca atakuje gwałtownie Luegera i odczytuje ustępy jego mowy, jaką wygłosił w Izbie przed laty w analogicznej sprawie Spińczyca. Tamtą sprawę sprowokował namiestnik Tryestu Rinaldini, obecną wytoczył »Rinaldini wiedeński«. (Wielka wesołość).

Mowca rozwodzi się szeroko nad prześladowaniem Seitza ze strony antysemitów i zaznacza, że w całej tej sprawie jest tylko intryga partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Przychodzi do bardzo żywej i ostrej wymiany słów między socyalistami i szenererowcami z jednej, a antysemitami z drugiej strony.

Po przemówieniu posła Voglera dyskusyę zamknięto i mowcami jeneralnymi wybrani zostali: pro p. Pattai, a contra p. Voelkl.

Po mowcach generalnych przemawiało kilku posłów, celem faktycznych sprostowań, między innymi Lueger. Podczas jego mowy powstała w całej Izbie wielka wrzawa. Z powodu słów Luegera, który w odpowiedzi na jakąś uwagę p. Malika oświadcza, że najnieznaczniejszy z jego stronników ma w małym palcu więcej charakteru, niż Malik w całem ciele: przewodniczący przywołuje mowcę do porządku. (Żywe protesty ze strony chrześcijańsko-socyalnych).

Przy głosowaniu odrzucono wnioski Ofnera i Schumayera, ten ostatni 154 głosami przeciw 101. Wniosek Marchetta przyjęto. Dodatkowy wniosek Kienmanna, żądający zdania sprawy w ciągu 6 tygodni — odrzucono.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Klofacz urguje odpowiedź na interpelacyę wystosowaną do ministra obrony krajowej, w sprawie znęcania się nad żołnierzami.

Daszyński zaznacza, że Klofacz ciągle jeszcze jest w posiadaniu dwóch mandatów i wzywa prezydenta, aźeby wreszcie położył koniec tej niewłaściwości. (Oklaski). Prezydent odpowiada, że sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o tej kwestyi stanie na porządku dzieonym przyszłego posiedzenia.

Prezydent życzy posłom wesołych świąt, zapowiada, że termin następnego posiedzenia poda im listownie i zamyka posiedzenie o godz. 9. min. 10.

Sprawa gimnazyum cieszyńskiego

w Kole polskiem.

W dniu 30. marca odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem omawiano sprawę upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

P. Jaworski zagaiwszy obrady przedstawił stan sprawy na podstawie rokowań, przeprowadzonych z rządem przez wybraną dla tej sprawy komisyę Koła polskiego.

Owoż p. Jaworski oświadczył, iż upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego na razie jest niemożliwe. Ministrowie przyrzekli natomiast upaństwowić gimnazyum za 2 lata, gdy będzie kompletnem. Zdaniem mowcy, tym przyrzeczeniom ministrów można zawierzyć. Obecnie toczą się rokowania w sprawie subwencyi rządowej dla gimnazyum. Rząd oprócz płaconych dotychczas 8000 zł., dodać chce 4000 zł., p. Jaworski zaś żąda 16.000 zł. subwencyi rocznej.

P. Romanowicz zapytuje, czy subwencya ta wypłacaną jest za rok szkolny, czy kalendarzowy.

P. Jaworski odpowiada, że chciał, aby subwencya wypłacaną była za rok szkolny, ale rząd obstaje przytem, aby wypłacać ją za rok kalendarzowy.

P. Romanowicz wypowiada w sprawie gimnazyum dłuższą mowę, skarzy się na postępowanie rządu wobec postulatów polskich i czyni wniosek, aby przewodniczący natychmiast po feryach świątecznych zwołał posiedzenie Koła i na porządku dziennym postawił sprawę stanowiska Koła wobec rządu.

P. Danielak podnosi, iż Rząd trzymał się w udzielaniu subwencyi tej zasady, że na każdą klasę udzielał 2000 zł. W tym roku więc, ponieważ w jesieni w gimnazyum cieszyńskiem powstaje 7 klasa, powinien rząd udzielić 14.000 zł., na rok przyszły zaś 16000 zł. Mowca przedstawia w dalszym ciągu swej mowy usposobienie kraju w tej sprawie i wnosi, aby w razie, gdyby rząd nie uwzględnił w całej pełni życzeń komisyi Koła, wybranej dla sprawy cieszyńskiej, Koło uczyniło ewentualnie odpowiednie wnioski w Izbie.

Przemawiają dalej pp. Czaykowski i Pastor, który popiera wniosek Romanowicza, a sprzeciwia się wnioskowi p. Danielaka, gdyż wnioski, o jakich mówi p. Danielak, nie mają wcale szans przejścia w Izbie.

P. W. Dzieduszycki podnosi, iż kwestya ta nie jest pieniężną, lecz narodową. Chodzi o upaństwowienie gimnazyum, a subwencya uchwalona przez rząd, jest do tego wstępem.

P. Walewski przedkłada petycyę w sprawie gimnazyum cieszyńskiego z pow. rohatyńskiego, a przy tej sposobności zwraca uwagę, iż petycye takie napływają głównie z okolic ruskich. Wskutek tego budzi się w mowcy podejrzenie, czy przypadkowo nie dzieje się to w celu przygotowania agitacyi do przyszłych wyborów sejmowych. Mowca podnosi, iż dzienniki powinny zawsze rzetelnie informować kraj o tem, co Koło polskie robi i jak broni interesów kraju.

Po zakończeniu dyskusyi wniosek p. Romanowicza przyjęto jednogłośnie i na tem obrady zakończono.

Po co istnieją grenadyerzy pruscy?

Kto sądził, że w wieku XX. wojsko w Prusiech, składające się z synów wolnych Niemiec, ma być wyrazem siły zbrojnej narodu i tarczą jego bytu, a swobód państwa, ten niechaj się dowie, iż pozostawał w grubym błędzie. Cesarz Wilhelm II. wyjaśnił właśnie, że armia, a w pierwszej mierze jej pułki grenadyerskie mają zadanie przedewszystkiem »rozpędzać na cztery wiatry niesfornych i zuchwałych obywateli«.

Gdy w Berlinie, pułk imienia cara Aleksandra ze starych koszar pod osobistem dowództwem cesarza przeprowadzał się do nowych, cesarz Wilhelm II. miał do wojska długą mowę, o pełnych sławy bojowych dziejach pułku, mowę, której końcowy ustęp w twardych głowach brandeburskich dziwne musiał wywołać myśli.

»Nowe koszary — mówił cesarz »expressis verbis« — wznoszą się niby opoka w pobliżu zamku, a grenadyerzy są stróżami

swojego króla. Gdyby kiedykolwiek miały nadejść burzliwe czasy, jak w r. 1848, gdy nieposłuszeństwo i krnąbrność podniosły głowę, grenadjerzy będą powołani do ukrócenia ich, do rozpędzenia na cztery wiatry niesfornych i zuchwałych (frech) obywateli«.

Tak powiedział cesarz Wilhelm o przyszłem powołaniu »swoich« grenadyerów, a słowa te wywołały ogromne wrażenie na prasę berlińską. Dzienniki wypowiadają zdziwienie i nie mogą zrozumieć, co mogło wpłynąć na cesarza, iż tak wyraził się o Berlińczykach, względnie o narodzie niemieckim, którego jest konstytucyjnym monarchą. Przypuszczają, iż wielkie rozdrażnienie cesarza wywołane ostatnim zamachem, mogło jedynie spowodować powyższe słowa. W każdym razie powinszować grenadyerom pruskim!

Wiec
w sprawie gimnazyum cieszyńskiego.

Cieszyn 1. kwietnia.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, zwołane przez stronnictwo socyalno-demokratyczne i przez polską partyę radykalną. Zgromadzenie było bardzo liczne, a między innymi przybyli posłowie Michejda, Daszyński i Cingr, oraz ks. Stojałowski.

Referat w sprawie gimnazym polskiego w Cieszynie przedłożył nauczyciel p. Scibor. Referat swój zakończył dwiema rezolucyami, z których pierwsza domagała się bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, a druga wyrażała wotum nieufności z powodu, za mało energicznego stanowiska w tej sprawie, tak Kołu polskiemu, jak i posłowi Michejdzie.

W dyskusyi nad referatem i obiema rezolucyami, zabrał pierwszy głos p. Daszyński i w ostry bardzo sposób napadł na Koło polskie, za jego reakcyjną politykę, jaką prowadzi w radzie państwa i za nadużycia wyborcze, których rzekomo na rzecz członków Koła dopuszczano się w Galicyi.

P. Cingr przemawiał w tym samym duchu.

P. Michejda bronił gorąco postępowania i polityki Koła polskiego. Jest przekonany, iż postępowanie Koła polskiego w sprawie upaństwowienia gimnazyum polskiego było zupełnie odpowiednie. Koło polskie bowiem na podstawie poufnych konferencyj z innymi klubami, przyszło do tego przekonania, że wniosek o upaństwowienie gimnazyum, uczyniony w izbie, nie miałby niestety szans otrzymania większości, a z drugiej strony znów rząd stoi na tem stanowisku, iż dla zachowania spokoju parlamentarnego i narodowościowego, oraz dla utrzymania dalszej zdolności parlamentu do pracy, mógłby na upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego zgodzić się tylko wówczas, gdyby izba poselska odpowiedni wniosek uchwaliła.

Koło polskie musi politykę swoją stosować do istniejących w danej chwili warunków, ono nie prowadzi agitacyi dla zyskania sóbie popularności, lecz politykę realną, odpowiadającą stosunkom, a prowadzącą do celu.

Koło z dumą może wskazać na szereg zdobyczy, które uzyskało dla Galicyi i będzie dla kraju i nadal tak, jak dotychczas, pracowało. Zdobycze te uzyskało tylko przez świadome celu, rozsądne postępowanie i taką samą politykę świadomą celu, stojącą w obronie ekonomicznych i kulturnych interesów ludu polskiego i nadal prowadzić będzie. (Huczne oklaski).

P. Daszyński, który następnie polemizował z wywodami p. Michejdy, oświadczył, że ostrze przedłożonych przez referenta rezolucyj nie zwraca się tyle przeciw p. Michejdzie, ile przeciw Kołu polskiemu.

Podczas dalszych wywodów p. Daszyńskiego, powstał na zgromadzeniu wśród licznie zebranych przeciwników partyi socyalno demokratycznej hałas tak wielki, iż p.

Daszyński nie mógł mowy swej dokończyć.

Tak samo ustawicznymi okrzykami przerywano drugiemu mowcy socyalistycznemu p. Regerowi, który gwałtownie atakował Koło polskie i stronnictwo rządzące w Galicyi.

W głosowaniu nad obiema rezolucyami zgromadzenie przyjęło jednogłośnie tylko pierwszą rezolucyę, domagającą się bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, a odrzuciło drugą, która wyrażała nieufność Kołu polskiemu i p. Michejdzie.

Na tem obrady zakończono.

Wiadomości z ziem polskich.

* Ministrem oświaty w Petersburgu mianowany jako następca zabitego Bogoliepowa generał-adjutant Wannowski. W cesarskim reskrypcie nominacyjnym wypowiedziano takie słowa: »Doświadczenia z lat ostatnich wykazały tak wielkie braki w naszem szkolnictwie, iż uważałem za potrzebne przystąpić bezzwłocznie do gruntownej jego rewizyi i ulepszenia. Ceniąc wysoko pańskie doświadczenie, jako męża stanu i człowieka wysoko wykształconego, wybrałem pana za współpracowika w dziale nowej organizacyi szkół rosyjskich, a powołując pana na nadzwyczaj ważne stanowisko ministra oświaty publicznej, mam to silne przekonanie, że pan wszystkiemi swojemi siłami i z całem poświęceniem będzie się stał dążyć do osiągnięcia przezemnie wytkniętych celów i wniesiesz do wychowania młodzieży rosyjskiej, zdobytego doświadczeniem dojrzałego ducha i serdeczną pieczołowitość. Oby Bóg błogosławił naszej pracy. Oby rodzice i rodziny, które przedewszystkiem mają obowiązek starać się i mieć baczenie na swoje dzieci, chcieli nam pomagać w tej pracy«.

Pięknie i ciepło powiedziane, to prawda. Oby tylko nie skończyło się na pięknych słowach i dobrych chęciach. Rosya ma to do siebie, że gdy się tam znajdzie jaki poczciwy człowiek, choćby nim był nawet sam car, musi uledz niepoczciwym doradcom i niechętnym wykonawcom jego dobrej woli. Duchowieństwo prawosławne, które mogłoby być bardzo pomocne w przeprowadzeniu tych pięknych usiłowań, jest ciemne, sfery jego wyższe z zaślepieniem walczą zapamiętale z wszelkim powiewem cywilizacyi zachodniej, bo im się zdaje, że prawosławiu grozi zagłada z Zachodu. Tymczasem liczba niezadowolonych wzrosła w ostatnich latach do dwustu sekt z górą. Pogarda dla sukni duchownej zapuściła u Rosyan głębokie korzenie. Wprawdzie do dziś dnia urzędnik rosyjski, czy oficer pilnie uczęszcza do cerkwi, ale czyni to ze strachu, bo wie, że nad nim czuwa żandarm i pop, że niebywanie na nabożeństwach pozbawi go awansu i chleba. Gdzie takie stosunki panują, tam o reformach społeczeństwa przez szkoły chyba trudno marzyć. Może się da w Rosyi przeprowadzić na papierze jaka reforma szkoły, ale czy ona dosięgnie celu, w to bardzo wątpić należy. Przedewszystkiem należałoby w Rosyi zreformować duchowieństwo, następnie formę rządu: reszta reform same ze siebie wynikną.

* Równocześnie z mianowaniem ministra oświaty, zamianował car gen.-gubernatorem warszawskim i komendantem wojsk w okręgu wojskowym warszawskim gen. adjutanta Czerkowa, w miejsce zmarłego ks. Imertyńskiego. Jest to starzec 72 letni, były gubernator kijowski. Za rządów Aleksandra III. przeniesiono go w stan pozasłużbowy, długi szereg lat był przymusowo bezczczynnym, nastały bowiem nowe prądy w Rosyi, przeciwne wszystkim wyższym dążeniom. Gdy za cara obecnego, Mikołaja II. wypracowano nowy program rządzenia Królestwem, szukano odpowiedniej osobistości do przeprowadzenia tego programu. I przypomniano sobie starca. Teraz czekać należy, co przyszłość pokaże, kto w Warszawie będzie rządził, czy starzec 72 letni, czy młodsi od niego sprytniejsi i zawsze solidarni, gdy chodzi o łapówki i ordery — czynownicy.

* O wyzwoleniu się pewnem cara z pod bezwzględnego rządu doradców świadczyłoby mianowanie gen.-porucznika Puzerewskiego, pomocnikiem gen.-gubernatora warszawskiego. Nominacya ta jak i poprzednie świadczą, iż car pragnąłby uczynić pewne ulgi w rządach absolutnych. Gen. Puzyrewski od dłuższego już czasu służy w Warszawie. Ma opinią człowieka sprawiedliwego i rozumnego. Jest historykiem. Napisał dzieło o powstaniu z r. 1831 i dał mu tytuł „Polsko-rosyjska wojna". Całe dzieło napisane bezstronnie. O naszych walkach o niepodległość pisze jako o regularnych, wojennych zapasach, a nie, jak to się zwykło mówić w Rosyi, o „miatieży". I dlatego pozyskał sobie pewną sympatyę w Warszawie.

* W tych dniach w Toruniu wyjdzie z więzienia Leitgeber i powróci do Ostrowa, gdzie będzie dalej wydawał *Gazetę ostrowską.*

* *Lidove Noviny* podają artykół, w którym powiadają, że dziwny jakiś wiatr w Galicyi zwrócił się obecnie przeciw Kołu polskiemu w kwestyi, której ono obecnie absolatnie rozwiązać nie może. Gimnazyum czeskie w Opawie czekało lat 16, nim je upaństwowiono. Subwencyi tak wysokiej, jaką gimnazyum cieszyńskie dotychczas jeszcze bierze, żadne gimnazyum nie otrzymywało. Powyższe uwagi przytaczają *Ludove N.*, wskazując na kwestyę upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego.

* Kiedy rząd rosyjski w r. 1865 osobną ustawą zabronił szlachcie polskiej nabywać wsie na Litwie i Rusi, praktykę tę stosowano także do włościan polskich i katolickich, którzy osiedlali się w tamtych stronach, ciągnąc z Mazowsza. Gubernatorzy zabraniali im ziemię nabywać pod tym pozorem, że są katolikami, choć słusznego powodu nie było, bo włościanie ci nie brali udziału w powstaniu w r. 1863, jak szlachta. Pociągnęło to za sobą wiele trudności, aż jeden z włościan, Radziukowicz, wyprocesował sobie prawo do nabywania ziemi. Z powodu tego uregulowano stosunki osobną ustawą, którą obecnie ogłoszono. Włościanom polskim na Litwie i Rusi wolno nabywać ziemię, ale w każdym przypadku decydują gubernatorzy. Ustawa przepisuje dalej, że każdy gospodarz może nabyć najwyżej 60 dziesięcin obszaru, t. j. 120 morgów. Jedni widzą w tej ustawie ograniczanie praw chłopa polskiego, do którego ustawa z r. 1865 się nie odnosiła. Drudzy natomiast upatrują postęp, bo ustawa wypowiada przynajmniej w zasadzie, że chłop polski może na Litwie i Rusi nabywać ziemię. Skąd poszło, że chłopa polskiego ograniczono przy nabywaniu ziemi na 120 morgów, na to nikt nie umie dać wyjaśnienia.

Z TYGODNIA.

Minister oświaty Hartel podniósł na zjeździe antialkoholicznym odbywającym się obecnie we Wiedniu, starania rządu austryackiego, jakoteż starania pojedynczych krajów państwa w kierunku zwalczania alkoholizmu. W Galicyi — mówił minister — niektórzy ruscy księża zaczynają w sposób pochwały godny walkę przeciw zarazie alkoholicznej, tam też istnieje ustawa przeciw opilstwu.

Wydanie podobnej ustawy dla całej Austryi jest już od dawna zamierzonem..

Minister zakończył, życząc dobrego przebiegu wiecu. Obradom kongresu przysłuchuje się kilku posłów. Z Polaków przysłuchuje się obradom poseł Romanowicz.

Rosya wycofuje na razie sprawę mandżurską, która już widocznie wywołała była rozbicie koncertu mocarstw w Pekinie, wyrządza przeto mocarstwom i Chinom wielką przysługę, bo będą mogły teraz snadniej zająć się zagodzeniem sprawy pokoju. Jak słychać, Japonia czyniła w Petersburgu przedstawienia przeciw konwencyi mandżurskiej i poczęła się już zbroić. Kolej sybirska i mandżurska jeszcze nie są wykończone, obecnie miałaby Japonia nad Rosyą przewagę lądową i morską, więc do ostateczności carat dopuszczać jeszcze nie myśli, a

nawet miał Japonii poczynić wielkie ustępstwa co do Korei.

W gruncie rzeczy Rosya nietylko nic nie traci, ale owszem zyskuje na tem, że konwencya mandżurska w tej chwili nie będzie podpisaną.

Jak z Pekinu donoszą, Tingfusiang stoi na czele 11.000 Chińczyków, którzy usiłują wywołać w całej prowincyi powstanie przeciw obecnej dynastyi.

»Biuro Reutera« donosi z Pekinu, że 6. bm. odbyło się tam pod przewodnictwem hr. Waldersee zgromadzenie jenerałów, na którem uchwalono, że 9 punktów linii kolejowej Pekin-Szanhajkwan ma być przez 6000 ludzi nadal obsadzonych, 2000 wojska pozostanie stale w Pekinie, a ogólna liczba znajdujących się obecnie w Chinach wojsk obcych ma być stosownie do tego zredukowaną.

Do Londynu donoszą z Capetown, że komenda Scheepera dnia 6. kwietnia wzięła koło Aberdeen do niewoli oddział konnicy angielskiej. Dziennik ten donosi z Kronstadtu, że pewnem jest już, iż Botha i Dewet połączyli się pod Vredą.

W kołach transvaalskich sądzą, że niebawem rozpoczną się ponowne rokowania pokojowe.

Korespondent londyński *Indenpendance Belge* donosi, na zasadzie wiadomości z bardzo pewnego jak twierdzi, źródła, że układy pokojowe z Boerami były ze strony Kirchenera tylko komedyą, dla zyskania czasu do nadejścia posiłków, broni i odzieży. Układy trwały miesiąc i w ciągu tego czasu działania wojenne byly przerwane, ale za to do Kapsztadu przybyło w tym czasie 12.000, amunicya, zapas odzieży ciepłej, niezbędnej w tej porze roku, koni i mułów. Kitchener wiedział dobrze, że Milner nie zgodzi się na amnestę dla powstańców z kraju przylądkowego. Wiedział także, że odmowa Lndwika Bothy natchnie Boerów większą ufnością w własne siły i w powodzenie ich sprawy. Znajdując się w położeniu krytycznem, Kirchener zmuszony był ratować się komedyą układów.

W Zbarażu odbyło się dnia 3. kwietnia zebranie złożone z duchowieństwa, szlachty okolicznej, mieszczan i włościan w sprawie gimnazyum w Cieszynie, na którem był także poseł Dr. Niementowski. Po wysłuchaniu Dr. Niementowskiego uchwaliło zebranie jednogłośnie, że pochwala dotychczasową działalność Koła polskiego w sprawie upaństwowienia gimn. w Cieszynie a zarazem uchwala wysłać petycyę do Koła polskiego, by dalej najenergiczniej sprawę tę popierało.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Ks. biskup krakowski Puzyna**, bawił przez święta w Rzymie, skąd powróci 12. albo 13. b. m. do Krakowa. Po powrocie ks. biskupa do Krakowa przybędzie do niego delegacya papieska, która wręczy mu czapeczkę kardynalską. Celem wręczenia przez cesarza kapelusza kardynalskiego uda się ks. biskup do Wiednia.

— **Emigracya**. Liczba emigrantów, robotników rolnych, udających się do Prus w ostatnich dniach, zmniejszyła się znacznie. Przez Kraków przejeżdżają tylko nieliczne partye. Nie oznacza to jednak wstrzymania ruchu wychodźczego. W Prusiech rozpoczynają się dopiero roboty dnia 10. bm. Stąd pochodzi zmniejszenie się liczby wychodźców.

Ogółem wyjechało dotychczas do roboty do Prus 30.000 ludzi z Galicyi.

— **Hierarchia katolicka.** W tych dniach wyszedł w Rzymie z druku nowy rocznik ogłoszonego przez Watykan wydawnictwa p. t. »Hierarchia katolicka« za rok 1901. Dowiadujemy się z niego, że Ojciec św. Leon XIII. za czasu swego pontyfikatu przez lat 23 mianował 123 kardynałów, łącznie z dwoma, którzy na konsystorzu z 11. czerwca 1899 byli rezerwowani »in petto«. W czasie panowania Leona XIII. zmarło ogółem 135 kardynałów, z których

4 było mianowanych jeszcze przez Grzegorza XVI, 56 przez Piusa IX, a 75 przez Leona XIII. Z zamianowanych przez Piusa XI, żyją jeszcze trzej kardynałowie, mianowicie: Oreglia, Parocchi i Ledóchowski. Najstarszym w św. kolegium jest arcybiskup Palerma, kardynał Celesia, liczący obecnie 88 lat, najmłodszym kardynałem Vives y Toto, z zakonów OO. Kapucynów, mający teraz lat 47. Wogóle jest obecnie w kościele katolickim: 56 kardynałów, 11 patryarchów, 725 arcybiskupów i biskupów obrządku łacińskiego, 49 obrządku wschodniego, 367 biskupów tytularnych, 7 książąt Kościoła bez stałej siedziby i 10 prałatów »nullus«. Za Leona XIII. pomnożyła się hierarchia o dwa patryarchaty, 31 arcybiskupów, 101 biskupów, 2 opatów »nullus«, 3 apostolskie delegacye, 61 apostol. wikaryatów, i 24 apostol. prefektur.

— **Dzielność austryackich żołnierzy.** »Wiener Abendpost« ogłasza dokładne sprawozdanie o udziale wojska austro-węgierskiego w międzynarodowej ekspedycyi do Kałgunu. Okazuje się, że oddział marynarzy austryackich sprawował się znakomicie, a jego wytrwałość i karność zdobyły sobie pochwały wszystkich zagranicznych oficerów.

Marynarze ci, podczas całej tej ekspedycyi nie mieli maroderów i przybyli o jeden dzień przed główną kolumną, jako jej straż przednia, do Kalgunu, w stanie kompletnie gotowym do boju. Także dwa oddziały austryackiego wojska, które obsadziły stacye położone na drodze do Kalgunu, spełniły zadanie swoje nienagannie, a jak się wyrazili dowódcy zagraniczni, ich postawa w służbie, oraz traktowanie z ich strony ludności chińskiej, były wzorowe. Chińczycy w tych stacyach przynosili dobrowolnie i szybko wszystko, czego zażądano i nie było potrzeby jąć się gwałtownych rekwizycyj. Wszystkie domy w obydwu tych miejscowościach, a nawet w znacznej od nich odległości, po obu stronach linii etapowej, aż po wielki mur, były udekorowane kolorami flagi austro-węgierskiej na znak, że ludność uważała się za będącą pod opieką tej flagi. Oddział austryacki nie miał żadnych strat, a tylko jeden marynarz, który dostał febry, wrócił do Pekinu.

Dalej donosi »Wiener Abendpost«, że podczas pożaru na angielskim parowcu »Achilles« w porcie Yokohama załoga austryackich okrętów uczestniczyła w akcyi ratunkowej. Kapitan parowca angielskiego wystosował do komendanta eskadry austryackiej Montecuculiego pismo dziękczynne z uznaniem za nadzwyczaj szybką i skuteczną pomoc; zaofiarował on dla marynarzy austryackich pewną kwotę pieniężną, jako nagrodę, której atoli komendant austryacki nie przyjął. Rząd angielski przez ambasadora Plunketta wyraził austryackiej komendzie marynarki podziękowanie.

— **Wzrost ludności w dziewiętnastym wieku.** Podajemy naszym czytelnikom kilka cyfr, które uwidoczniają jak mocno wzrosła ludność świata w ostatnich stu latach. Oto w roku 1801 zamieszkiwało Europę 175 milionów ludzi, obecnie liczy Europa przeszło 392 milionów, a więc ludność wzrosła więcej niż w dwójnasńb. A poza Europą była pustynia, obszary nieznane; wiedziano tylko, że Chiny i Indye są mocniej zaludnione. Co do poszczególnych państw, to najmniejszy wzrost wskazuje Francya. Przed 100 laty miała Francya 33 miljonów a dziś zaledwie 38 milionów obywateli Powodem znaczne straty w krajach, jakie to państwo w ubiegłym wieku poniosło.

Anglia dosięgła cyfry 41 milionów, ludność jej na tym samym obszarze powiększyła się o 25 milionów, więc o 156 prc. z górą.

Państwo niemieckie jeszcze w r. 1817 liczyło tylko 39 milionów, obecnie liczy 56 milionów, wzrosło przeto w ciągu lat trzydziestu o 17 milionów głów, czyli o 43 proc., w porównaniu zaś z r. 1801 powiększyło się o 31 milionów, czyli o 124 proc.

Włochy z popiołów narodziły się na nowo, dziś mają 32 mil. ludności, wykazują tedy cyfrę, jakiej nigdy przedtem nie miały. Ludność ich pomnożyła się w dwójnasób i ciągle rośnie. Za lat parę dorówna Francyi.

Austryo-Węgry przekroczyły już cyfrę 45 milionów, Hiszpania 18 milionów mieszkańców, Belgia i Niderlandy mają 12 mil. ludności, z początkiem stuiecia liczyły tylko 5 mil., podniosły się zatem o 140 proc.

A Rosya? Więcej, niż 115 milionów głów liczy carstwo w samej Europie, zaludnienie przeto, w porównaniu z rokiem 1801, większe o 81 milionów, czyli wzrost 240 procent. Rosya europejska cyfrą mieszkańców reprezentuje więcej, niż czwartą część całego zachodniego kontynentu. Ogółem biorąc, żyje w caracie rosyjskim do 135 milionów dusz.

Japonia, jak gdyby wyłoniła się z toni morskich. Tak niedawne jej dzieje polityczne, a dziś ma już 46 milionów mieszkańców, armię, złożoną z 600.000 ludzi, flotę z 53 okrętów wojennych, handel reprezentujący prawie 1.200 mil. franków. Państwo to niewątpliwie odegra jeszcze ważną rolę w historyi świata. W pierwszym wieku po nar. Chrystusa, ludność Chin, obejmować miała 59,594.978 »twarzy«, w połowie ośmnastego stulecia 198,213.213, w r. 1795 już 333 miliony »twarzy«. Żadnych innych cyfr dla Azyi nie podawano. Dziś Chiny liczą już przeszło 400 milionów »twarzy« a więc więcej niż cała Europa. A tu kilka państw europejskich chce wojować z tak licznie zaludnionem państwem — niewiadomo jaki temu będzie koniec.

Japonia, Indye, tak jakby były nie istniały. Afryka również była tylko ogólnikowym zarysem. Amerykę znano tylko jako Stany Zjedoczone, których ludność spis urzędowy z r. 1790 określał cyfrą 3,929.214, a r. 1800 cyfrą 5,308.483 mieszkańców. Dokładnych danych o innych krajach nikt nie posiadał. Meksyk, Peruwia, Chili, Brazylia i t. d, wszystkie te wówczas zwyczajne hiszpańskie i portugalskie kolonie, zamieszkane zaledwie przez paruset białych i kilka milionów ludności tubylczej, w szybkiem wymierającej tempie, miały razem może cztery do pięciu milionów mieszkańców.

A jak wygląda Ameryka dziś? Ludy, w niej mieszkające, zdobywszy niezależność, nieustannie w siłę liczebną rosną. Peruwia ma dziś 5 milionów ludności, Chili 3, Argentyna 5, Brazylia 16, inne, młode państewka południowo-amerykańskie razem 12 do 15 milionów. Na północy Meksyk z 13 milionami mieszkańców rezolutnych i przedsiębiorczych, Kanada, dawniej obszary wiecznym śniegiem pokryte, dziś na nich mieści się 6 milionów ludzi, zajętych gorączkowo rolnictwem i przemysłem. Wreszcie Stany Zjednoczone, z przysłowiowym swym rozrostem, z 78 milionami ludności.

Gotowo tedy dojść do tego, że będzie za ciasno na bożym świecie. My jednak możemy o to być spokojni, nam za ciasno jeszcze nie będzie.

— **Skromny obiadek**. Kronika Nowego Jorku notuje niektóre wybryki bogatszych mieszkańców tego miasta. I tak — pewien p. James Henry wydał obiad, którego koszt wynosił 250.000 franków. Słuszność każe przyznać na usprawiedliwienie, iż ten skromny obiadek był wydany z powodu śmierci wuja p. Henry, który pozostawił swemu siostrzeńcowi spadek, wynoszący 20,000.000 franków. Uszczęśliwiony siostrzeniec nie wie po prostu, co z pieniądzmi zrobić. I tak, kwiaty, strojące stół podczas owego obiadu, kosztowały około 50.000 franków. Na stole znajdowało się 40.000 róż, 5.000 narcyzów, 20.000 innych kwiatów i 50.000 zielonych roślin. Dodać musimy, że ów stryj pana Henry, był bardzo skąpym człowiekiem.

— **Kot o dwu łbach**. Dziwotwór ten znajduje się we Francyi i był przedstawiany przez swego właściciela pana Doubs'a w Besancon na posiedzeniu Towarzystwa naukowego. Dziwne to zwierzę jest zbudowane całkiem normalnie z wyjątkiem głowy, która przedstawia się w nadzwyczajny sposób. I tak — od czoła do szyi, kot ten ma dwa właściwe łby — jedną parę wielkich oczów, dwa nosy, dwie paszcze normalne, uzębione i opatrzone dwoma językami, które schodzą się w jeden w głębi gardzieli. Dziwotwór ten żywił się jednak z trudnością i zdechł podczas posiedzenia, z czego skorzystano, aby natychmiast zrobić sekcyę. Okazało się, że wewnątrz czaszek były dwa mózgi i jeden móżdżek zupełnie normalnie rozwinięty.

— **Dwanaście dziewcząt uwieńczonych różami w Seint Denis**. Niedawno we Francyi odbyła się uroczystość uwieńczania różami i obdarzenia posagami, dwunastu dziewcząt, rodem z Saint Denis. Dawny ten zwyczaj sięga aż siedemnastego wieku. Od tej pory bowiem, jeden z bogatych ziemskich właścicieli pozostawił legat, z którego procenta służą na posagi dla dwunastu panien — uczciwych, skromnych i pracowitych — idących za mąż. Niezwykły był widok dwunastu biało ubranych dziewcząt, z wieńcami róż na głowach, wchodzących w towarzystwie swych narzeczonych do katedry Saint Denis, oświetlonej wspaniale. Skoro oblubieńcy zajęli miejsca, zamiast »Te deum«, rozległo się z chóru »De Profundis«. Obdarzone dziewczęta padły na kolana i modlić się zaczęły, za spokój duszy swego dobroczyńcy. Po »De Profundis« — weselne śpiewy rozległy się pod sklepieniem kościelnem i sześciu księży zaczęło równocześnie dawać ślub nowożeńcom. — Piękna ta uroczystość powtarza się corocznie

— **Jak odzwyczaić kury** od wady

wyskubywania sobie pierza i skąd ta wada pochodzi? Wyskubywanie sobie pierza jest brzydką przywarą kur często się przytrafiającą, a powód do tego daje taka woda do picia, która mało wapiennych składników odżywczych w sobie mieści, dalej mało świeżej wody i częściowo także za gęste umieszczenie grzęd. Jeżeli bowiem zimą kury całemi dniami na grzędach lub nawet w klatkach siedzieć muszą i swe stanowiska tylko na jedzenie na krótki czas opuszczają, to nabierają z nudów przyzwyczajenia wzajemnego się obskubywania lub wzajemnego drażnienia się. Jeżeli przy tem drażnieniu jakie pióro słabo tkwiące wyrwane zostanie a kura dolną część do dzióba dostanie, znajdzie w niem ciecz (krew), która stanowi dla niej pożądane wynagrodzenie za brakującą wodę. Wyrywa w następstwie pióra dalej i zaraża inne złym przykładem. Dla tego zapobiegać trzeba takim przywarom, dostarczając kurom dostatecznego ruchu, świeżej wody w obfitości i jeżeli tego potrzeba, rozszerzyć grzędy, dobrze też jest nasypać w kącie w kurniku gruzu ze starego muru.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

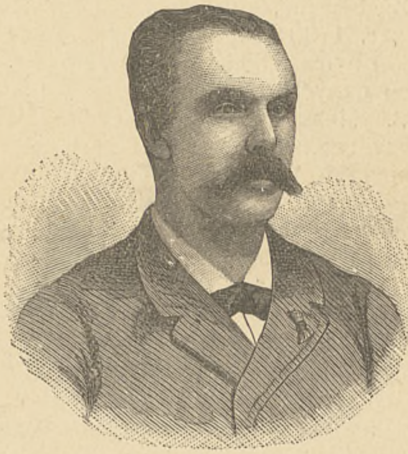
1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.)

Inne państwa europejskie w drugiej połowie XIX. wieku.

HISZPANIA i PORTUGALIA.

Po śmierci Ferdynanda III. w r. 1833 utrzymała się na tronie jego czwarta żona, z domu księżniczka neapolitańska Krystyna jako regentka w imieniu swojej córki Izabeli. Musiała jednak stoczyć ciężką wojnę domową z Don Carlosem, bratem Ferdynanda, który był prawym spadkobiercą tronu i dopiero po 7 latach udało się wyprzeć go zupełnie z kraju. Odtąd zaczyna się okres dyktatur wojskowych i nieustannych buntów aż do wstąpienia na tron królowej Izabeli w r. 1843. Wprawdzie Izabela poślubiła wkrótce swego kuzyna Eranciszka, ale ten książę słaby ciałem i umysłem nie brał żadnego udziału w rządzie a królowa matka Krystyna pozostała i nadal główną osobistością na dworze. Nastały smutne czasy panowania kamaryli to jest dworzan i ulubieńców królowej Izabeli. Wprawdzie stłumiono rewolucyę republikańską w r. 1848, lecz sroga reakcya w duchu absolutnym i klerykalnym wywołała liczne powstania wojskowe pod dowództwem ambitnych generałów tak zwane »pronunciamenta« a w końcu w r. 1854 otwartą rewolucyę w Madrycie. Ludność zbudowała barykady, walczyła przez trzy dni z wojskiem rządowem, splądrowała domy ministrów i wymordowała policyę.



Casimir Périer.

Rewolucya skończyła się zwycięstwem demokratów i połączonej z nimi części armii pod dowództwem generałów O' Donnela i Espartera, którzy odtąd przez dwa lata rządzili w kierunku liberalnym i umiarkowanym. O' Donnel utrzymał się przy władzy aż do r. 1863, unikając wszelkiego ostrego zatargu wewnątrz kraju, oraz odwracając uwagę ogólną na politykę zewnętrzną. Ale tylko niepotrzebnie i bez żadnej korzyści wmieszał Hiszpanię w wojnę z cesarstwem Marokańskiem w Afryce, w podbój amerykańskiej wyspy San-Domingo, w wyprawę Meksykańską i zatarg z amerykańską rzeczypospolitą Peru.

Ciągły niedobór roczny w skarbie powiększył się jeszcze teraz o miliard realów. To sprowadziło upadek O' Donnela i powrót stronnictwa absolutnego do władzy; na czele rządów stanął minister Narwaez. W kamaryli dworskiej najbardziej wpływowemi osobami byli w tym czasie; ulubieniec królowej Marfori, ojciec Cyryl, Franciszkanin, zamianowany arcybiskupem Toledańskim, ojciec Claret, dawny żołnierz a obecnie biskup i siostra Patrocinio, mniszka. Król, pozostający jawnie w złych stosnnkach z królową, nie miał prawie żadnego wpływu.



Emil Loubet.

Stronnictwa liberalne zaczęły przygotowywać rewolucyę. W prowincyach nadmorskich, gdzie było wiele ludności robotniczej, utworzyło się stronnictwo demokratyczne, dążące do republiki i powszechnego głosowania. Ministerstwo ostro wystąpiło przeciwko wolnomyślnej prasie, profesorom i studentom. Wszelki artykuł dziennikarski przed wydrukowaniem miał być przedstawiony władzy, która mogła go zakazać, po trzeciem ostrzeżeniu nakładano na dzienniki wysokie grzywny a nawet zawieszano wydawnictwa.

Gdy usunięto Castelara, profesora uniwersytetu madryckiego dla jego demokratycznych przekonań a studenci urządzili mu serenadę, przyszło do zamieszki ulicznej, w której padło ze stu rannych i zabitych. Absolutyzm utrzymał się tylko do śmierci Narwaeza w r. 1868. Zaraz potem wybuchła rewolucya wojskowa.

Pierwszy admirał floty kadykskiej Topete wydał pronunciamento, potem generałowie armii lądowej, Prim i Serrano. Skorzystano z chwili, gdy królowa, bawiąc na granicy Francyi zajęta była układami z Napoleonem III i wydano hasło rewolucyjne: »Precz z Burbonami!« Niech żyje wszechwładztwo narodu!

Pierwsza prowincya Andaluzya stanęła po stronie rewolucyi. Była tylko jedna mała potyczka pod Kordową 29. września, poczem Madryt a później cała Hiszpania połączyły się z powstańcami. Opuszczona od wszystkich Izabela schroniła się do Francyi.

Teraz chodziło o to, jaki rząd ma nastąpić w Hiszpanii. Demokraci, dotychczas zgodni, rozdzielili się teraz na dwa obozy; jedna część chciała monarchii konstytucyjnej, druga republiki. Rada państwa, czyli tak zwane tam Kortezy wybrane w r. 1869 po raz pierwszy przez powszechne głosowanie uchwaliły monarchię z konstytucyą demokratyczno-liberalną a tymczasem, zanim się znajdzie król odpowiedni oddały regencyę marszałkowi Serano. Pierwszem jego dziełem było stłumienie powstania Karlistów, którzy popierani przez duchowieństwo wystąpili zbrojno z pretendentem do tronu Don Karlosem VII na czele. Trudno było jednak znaleść przyszłego króla, wiemy sprawa powołania na tron księcia Hohenzollern-Sigmaringen stała się pozorną bezpośrednią przyczyną wojny niemiecko-francuskiej. Nakoniec Amadeusz, książę Aosty, syn Wiktora Emanuela zgodził się przyjąć koronę. Nie mogąc sobie jednak dać rady z potężnemi stronnictwami tak monarchicznemi jak demokratycznemi, złożył koronę już w r. 1873 a wówczas Kortezy obwołały rzeczpospolitę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Kwiecień.

14. Niedziela : Waleryana
15. Poniedziałek : Anastazyi
16. Wtorek : Bogusława
17. Środa : Rudolfa
18. Czwartek : Apolonii
19. Piątek : Emmy
20. Sobota : Agnieszki.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.